

# Listopadowe świętowanie

Polska jest dziś zupełnie innym krajem, niż była jeszcze 25 lat temu. Przeżyliśmy już ogrom przemian gospodarczych, politycznych i społecznych. Nasze marzenia stały się rzeczywistością. Uwolniliśmy się od Wschodu, a z całą zachłannością zwróciliśmy się ku Zachodowi i ku temu wszystkiemu, co stamtąd szeroką rzeką płynie do naszego kraju. Niestety, nie zawsze z tej rzeki wyławiamy najlepsze ryby. Imponują nam już nie tylko wyjazdy na Zachód i zachodnie ciuchy, ale nawet tamtejsze "święta". Jednym z takich "świąt", które w ostatnich latach znajduje w naszym kraju szczególnie podatny grunt, jest

## Halloween.

Kilkanaście lat temu niewielu Polaków o takim "święcie" wiedziało. Przekonałem się o tym, kiedy pod koniec października 1992 r. wylądowałem w Chicago. Kiedy w Uroczystość Wszystkich Świętych udałem się wraz z moimi współbraćmi na cmentarz, spodziewałem się tam spotkać wielu ludzi składających kwiaty i palących znicze na grobach swoich bliskich. Taki obraz świętowania pierwszych listopadowych dni wywołał przede wszystkim zdziwienie i zawód przeżyłem, patrząc na pustą przestrzeń i samotne groby, także naszych rodaków. W dniach, które dla nas Polaków naznaczone są szczególnie pamięcią o naszych bliskich zmarłych, w Stanach Zjednoczonych zobaczyłem wiele domów "udekorowanych" postaciami szkieletów, duchów i wampirów. Amerykańskie dzieci, przebrane za czarownice i diabły, chodziły od domu do domu, zbierając cukierki. Tak bawią się amerykańskie dzieci, a dla wielu dorosłych Halloween jest jeszcze jedną okazją do wesołej zabawy. Na tej wcale nie wesołej, a wręcz okrutnej, zabawie zarabiają przede wszystkim producenci kostiumów halloweenowych i plantatorzy dyni. Wydrążona i podświetlona dynia jest jednym z podstawowych rekwizytów na Halloween. Przypomina czasy rzeźbienia demonów, aby odstraszały od nieszczęścia.

Zacząłem się zastanawiać: Co kryje się za tą pozornie niewinną zabawą, której podstawowymi symbolami są śmierć, krew i duchy? Skąd to okropne świętowanie właśnie w dniach, kiedy my z największą czcią myślimy i wspominamy dusze zmarłych?

Otóż Halloween pochodzi z czasów przedchrześcijańskich, a jego początki sięgają ok. 2000 lat przed narodzeniem Chrystusa. Wywodzi się z praktyk druidów, którzy u starożytnych Celtów pełnili funkcję kapłanów, sędziów, nauczycieli i wróżbitów. Największym świętem Celtów było święto na cześć ich boga Samahaina, boga zmarłych. Obchodzono je w nocy z 31 października na 1 listopada. Ludy celtyckie traktowały tę noc w sposób szczególny. Wieczorem bowiem kończyły się lato i stary rok, a o świcie zaczynały się zima i nowy rok. Wierzono, że tego wieczoru duchy zmarłych powracają do swoich dawnych domów, by odwiedzić żyjących. Ci zaś musieli przygotować na ten dzień jedzenie dla złych duchów. Jeśliby tego nie uczynili, mogły się im przydarzyć wszelakiego rodzaju straszne rzeczy. Złe duchy miały bowiem moc szkodenia żyjącym. Sytuacja zaczęła się zmieniać dopiero wtedy, gdy Kościół w 835 roku przeniósł z okresu wielkanocnego na 1 listopada Uroczystość Wszystkich Świętych. Zresztą ze skrótu dwu nazw: "All Hallow Day" (Dzień Wszystkich Świętych) i "All Hallow Evening" (Wieczór Wszystkich Świętych) powstała nazwa "Halloween".

Dzisiaj ta tradycja starożytnych Celtów zaczyna się odradzać nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale także w Europie i w Polsce. To rzekomo wesołe "święto" jest szeroko nagłaśniane przez media. Jest to tym bardziej niebezpieczne, że tradycja tego "święta" została przejęta przez satanistów, którzy noc Halloween (31.X-1.XI) uważają za swoje święto sądząc, że wtedy właśnie szatan ma szczególną moc. Jest to więc noc tzw. "czarnych mszy", orgii seksualnych i ofiar składanych nie tylko ze zwierząt, ale także z ludzi.

Nie dziwi więc, że na praktyki związane ze świętowaniem Halloween zareagowały chrześcijańskie Kościoły Europy. Zobaczyły w tym nie tylko obyczaj pogański, ale też gloryfikację zła, przemocy i śmierci. Emerytowany arcybiskup Mediolanu, kard. C.M. Martini stwierdził, że Halloween jest obcy naszej tradycji tak bogatej w wartości zasługujące na pielęgnowanie.

W Polsce zmarły przed kilku laty biskup radomski J. Chrapek uznał obyczaj Halloween za pogański, który promowany przez media i bezmyślną propagandę, prowadzoną także w szkołach, może zamazać chrześcijańską głębię uroczystości Wszystkich Świętych.

Według ks. Leszka Slipka Halloween to zabawa dla dorosłych o umysłowości dziecka, amerykański zwyczaj, nie mający charakteru religijnego. Natomiast dominikanin o. Jędrzejewski mówi wprost: Halloween, czyli święto duchów uważam po prostu za głupie. Zgadając się w pełni z tymi argumentami, dodałbym jeszcze, że Halloween jest "świętem" bardzo niebezpiecznym, bo sptylającym i ośmieszającym wartość życia duchowego i pozagrobowego, a czyni to z tym większą perfidią, że wzywa do zabawy właśnie w tych dniach, kiedy my chrześcijanie wspominamy pamięć naszych zmarłych i obchodzimy

## **Uroczystość Wszystkich Świętych.**

Ta uroczystość ma w swoim założeniu rozpalić w nas tęsknotę za innym życiem. Ma uczyć szukania świętości zarówno u tych, którzy już zakończyli swoje ziemskie życie, jak i w tych, którzy żyją obok nas i w nas samych. Dzisiejszy świat potrzebuje nadziei takiej, która wszystko przetrzyma, która będzie mocniejsza nawet od bólu rozstania ze zmarłymi. Święci i ci dobrzy ludzie, których znamy, wnoszą tę nadzieję w nasze życie. Oni uczą, że prawdziwe skarby, dla których warto się poświęcać, odsłaniają się zwłaszcza w obliczu śmierci. Tam objawi się dopiero pełna prawda o nas.

Dla nas Uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny to czas zadumy i refleksji nad przemijaniem tych, których odwiedzamy na cmentarzu, ale i nad własnym przemijaniem. W tych dniach nie da się uciec od pytań: Co dalej? Czy śmierć jest końcem wszystkiego? A jeśli życie będzie miało ciąg dalszy, to czy warto go zatruwać lękiem i pustką? Co w obliczu śmierci i wieczności jest naprawdę ważne?

Z badań Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego wynika, iż w życie po śmierci wierzy 69% Polaków. 57% przyznało, że wierzy, iż jest jeszcze coś po śmierci. Owe "coś" nazywano różnie: istnieniem duszy, życiem dusz, nowym, następnym życiem, życiem pozagrobowym, ale także wiecznością, zbawieniem, życiem wiekiustym albo po prostu lepszym, szczęśliwszym życiem w innym świecie. O ogromnym zamieszaniu w świadomości religijnej Polaków, deklarujących się przecież jako chrześcijanie, świadczy fakt, że w 1991 roku co piąta osoba, a w 1997 już co trzecia wierzyła w wędrówkę dusz (w reinkarnację). W zmartwychwstanie po śmierci wierzy dwie trzecie Polaków, a połowa, że będzie to zmartwychwstanie duszy z ciałem. Zdecydowanie chętniej Polacy wierzą w niebo niż w piekło. W niebo wierzy prawie trzy czwarte Polaków, w piekło o dziesięć procent mniej.

Piękną polską tradycją jest to, że zwłaszcza w pierwszych dniach listopada odwiedzamy groby naszych bliskich i modlimy się tam za ich dusze. Zewnętrznym przejawem naszej miłości i pamięci o zmarłych są zapalone świece i znicze. Dla człowieka wierzącego światło stawiane na mogile to bardzo głęboki i wymowny symbol wiary w światłość nieprzemijającą i w życie wieczne. O tym życiu mówią też składane na grobach żywe (a nie papierowe) kwiaty. Źródłem tego nie kończącego się życia jest Zmartwychwstały Chrystus.

Wierzmy w Świętych obcowanie, a to wiąże się też z wiarą w czyściec. Oznacza ona, że każdy człowiek, który za życia nie odpokutował swoich grzechów, po śmierci trafia do czyśćca. Pomóc mu można ofiarowaną za niego modlitwą, jałmużną, a zwłaszcza Mszą św. i Komunią św. Szczególną formą pomocy naszym zmarłym są ofiarowane za nich odpusty. W tym celu należy spełnić następujące warunki: być w stanie łaski uświęcającej, pobożnie odwiedzić cmentarz, nie mieć przywiązania do jakiegokolwiek grzechu i odmówić modlitwę według intencji Ojca Świętego.

Czy nie lepiej więc kultywować piękne polskie tradycje związane z Uroczystością Wszystkich Świętych i z Dniem Zaduszny niż próbować importu na nasz grunt dziwaczного, pustego i pogańskiego Halloween, które jedynie zamazuje głębię naszych chrześcijańskich świąt?